

ZIELONE 7dni

jestemy (eko)logiczni



Miejska pasieka z elektrycznych śmieci

Częstochowie przybędzie około 100 tysięcy pszczelich mieszkańców. Wprowadzą się do ekologicznej miejskiej pasieki.

Pszczoły sprowadzono do Częstochowy w ramach kontynuacji ogólnopolskiego projektu „Elektryczne śmieci”. Dzięki jego realizacji, we wszystkich dzielnicach miasta pojawiły się 32 czerwone pojemniki, do których można wrzucać zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Po dobrym przyjęciu pomysłu przez mieszkańców, przyszedł czas na jego kolejny etap, związany z instalacją miejskiej pasieki.

- *To nie są zwyczajne ule, ponieważ powstały z recyklingu. To doskonały dowód na to, że odzyskiwanie elektroodpadów naprawdę może mieć wymiar praktyczny. Mieszkańcy Częstochowy zaangażowali się w zbiórkę elektrycznych śmieci, tym samym budując ule oraz chroniąc tak ważne dla wszystkich pszczoły – mówił prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk.*

Pięć, zlokalizowanych przy ulicy Anyżkowej 2 uli powstało z odzyskanych materiałów, m.in. z bębnow od pralek. W każdym z domków docelowo zamieszka około 20 tys. krainek, gatunek pszczoł miodnych, które charakteryzują się dużą odpornością i efektywnością w „produkcji” miodu, a przy tym są łagodne wobec ludzi. Pomysłodawcą uli z recyklingu jest pszczelarz i grafik Tomasz Waśkiewicz. Przez ponad rok pracował on nad projektem pasieki, troszcząc się nie tylko o walory wizualne, ale także o wyeksponowanie elementów pochodzących z odzysku elektrycznych śmieci. Wkrótce w bliskim sąsiedztwie uli staną donice z recyklingu oraz tablice edukacyjne dotyczące potrzeby selektywnej zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz roli pszczoł. Nad utrzymaniem pszczelich domów (i ich mieszkańców) będą czuwały: Centrum Usług Komunalnych w Częstochowie oraz Fundacja Odzyskaj Środowisko.

W prezentacji ekologicznej pasieki – prócz władz miasta - uczestniczyła grupa częstochowskich przedszkolaków i uczniów, którzy wzięli udział w specjalnie przygotowanych dla nich warsztatach, zakończonych wręczeniem orderów: „Przyjaciel Pszczoł oraz nasion łąki kwietnej”.

red.

„Aleja Brzozowa” z nowymi drzewami

58 brzoź zastąpiło obumarłe drzewa przy ul. Bialskiej w Częstochowie.

Z przyrodniczego punktu widzenia lokalizacja „Aleji Brzozowej” w pasie drogowym ul. Bialskiej jest mało korzystna. Problemem jest kwestia utwardzania nawierzchni, budowy chodników, wykonywania zjazdów indywidualnych. Również wiek drzew (ponad 70 lat) oraz mało odporny na upływ czasu i czynniki cywilizacyjne gatunek tworzący „pomnikową” aleję, wpływają na to, że w kolejnych latach należy spodziewać się nieuchronnego procesu intensywnego zamierania kolejnych egzemplarzy.

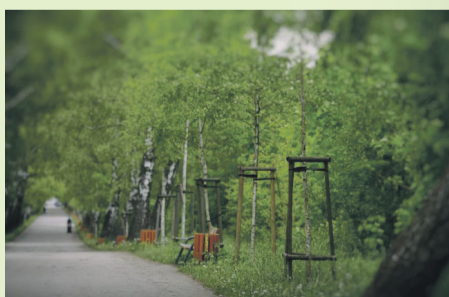
Dlatego też w „Aleji Brzozowej” sukcesywnie prowadzone są działania ochronne, tak aby podtrzymać „alejowy” charakter tego pomnika przyrody, a zarazem terenu rekreacyjnego.

Pierwotnie w skład „Aleji Brzozowej” wchodziło 385 drzew. Obecnie drzew w różnym wieku i różnym stanie zdrowot-

nym jest tam dużo więcej, ale nie wszystkie są objęte ochroną „pomnikową”. Na przestrzeni lat uzupełniano powstające w drzewostanie ubytki.

Nasadzenia prowadzono tak, aby zadbać o integralność i regularność układu alejowego 2,5-kilometrowego odcinka ul. Bialskiej. Przyjęto zasadę, że nowo sadzone brzozy mają obwód pnia nie mniejszy niż 14 cm, a wysokość od 3 do 4 metrów. Takie są też drzewa, które w tym roku zastępują obumarłe brzozy. W sumie 58 sztuk.

red.



Spalarnie odpadów

Raport Klimatyczny TOGETAIR to kompleksowe ujęcie zagadnień poruszonych podczas zeszłorocznej premierowej edycji Szczytu Klimatycznego 2020, a także podsumowanie dyskusji wokół kluczowych dla Polski wyzwań ekologicznych. Jedno z zagadnień jakie znalazły się w raporcie, dotyczy surowców i gospodarki odpadami.

Spośród blisko 13 mln ton odpadów wytwarzanych każdego roku przez mieszkańców wszystkich miast i wsi w Polsce, ponad 4 mln ton nie nadaje się do dalszego przetworzenia. To tak zwany pre-RDF i RDF, czyli nienadające się do recyklingu resztki wydzielone w procesie sortowania. Jako produkty powstałe z ropy naftowej są one łatwopalne i dlatego też ich składowanie zostało zakazane w 2016 r. Nadmiar tej frakcji, zwłaszcza jeżeli była ona zgromadzona w jednym miejscu i nienależycie zabezpieczona, mógł bowiem grozić pożarem, ale także zanieczyszczeniem gleby i wyłączeniem zażytego terenu z użytku na wiele lat.

Co więc począć z tą frakcją odpadów? W ostatnich latach jedyną legalną metodą zagospodarowania było jej zmielenie, a następnie spalenie tak powstałego paliwa alternatywnego w specjalistycznych instalacjach, tzw. instalacjach termicznego przekształcania odpadów komunalnych (ITPOK), powszechnie nazywanych spalarniami lub zakładami odzysku energii. Jest ich w Polsce zaledwie 9 (w całej Europie - 500). Krajowe instalacje są gotowe przyjmując w ciągu roku ok. 1,1 mln ton odpadów.

Co w takim razie dzieje się z resztą z 4 milion ton? Mniej niż milion ton trafia do cementowni, które podobnie jak spalarnie, używają paliwa alternatywnego do zasilania swoich rozgrzewanych do ponad 850 stopni Celsjusza pieców. Pozostałe „rozplywają się w systemie”, czyli są tymczasowo przetrzymywane w sortowniach, czekając na swoją kolej do spalania, ewentualnie są eksportowane do zagranicznych instalacji, którym brakuje paliwa.

Niestety, nie zanoszą się, by odpadów miało ubywać. Jest wręcz odwrotnie, odpadów z roku na rok tylko przybywa. Dziś średnio wytwarzamy ich ok. 332 kg na głowę mieszkańca rocznie, podczas gdy w innych krajach europejskich jest to ponad 500 kg, a u rekordzistów (Niemcy, Dania, Norwegia) ponad 700 kg. Oznacza to, że bez podjęcia radykalnych działań, by rozwiązać problem nadpodaży paliwa alternatywnego i wytwarzania odpadów komunalnych, będzie ich tylko przybywać, co jedynie zwielokrotni obecne trudności i będzie dalej obciążać finanse samorządów.

Niestety, łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Jak radzą sobie z tym inne kraje UE? Większość z nich ma dużo bardziej od Polski rozwiniętą infrastrukturę do termicznego przekształcania odpadów. Tylko w samych Niemczech funkcjonuje ich ponad 100. Co

ważne, mimo tytułu ITPOK-ów nasi zachodni sąsiedzi mogą się pochwalić jednymi z najniższych poziomów składowania odpadów w UE. A warto wyjaśnić, że składowanie jest uznawane – zgodnie z unijną hierarchią postępowania z odpadami – za najbardziej obciążający środowisko, a przez to najmniej pożądany sposób ich zagospodarowania.

Nie ma co ukrywać, że inwestycje w spalarnie są kontrowersyjne i wzbudzają duży opór społeczny, zarówno wśród mieszkańców jak i ekologów. Ci pierwsi są zazwyczaj nieprzychylni takim inwestycjom, obawiając się negatywnego wpływu emisji z kominów na środowisko, spadek wartości nieruchomości sąsiadujących ze spalarnią i uciążliwości zapachowych. Przeciwnicy spalarni podkreślają też, że inwestycje te na lata betonują rynek odpadowy, bo gminy posiadające własną instalację nie mają żadnych zachęt, by pracować nad selektywną zbiórką, recyklingiem i redukcją powstawania odpadów. Spalarnia potrzebuje bowiem „wsadu”, by mogła działać, a ponieważ inwestycja zwraca się dopiero po kilkunastu latach, nikomu nie będzie zależało, by redukować strumień zasilającego ją paliwa: ani władzom gminy, ani inwestorowi – przekonują sceptycy.

Zaś zwolennicy ITPOK odpowiadają, że obawy mieszkańców są niezasadne, bo zakłady termicznego przekształcania są ściśle monitorowane pod kątem emisji szkodliwych substancji, a określone w decyzjach środowiskowych limity są dużo bardziej restrykcyjne niż te obowiązujące w już funkcjonujących ciepłowniach opalanych węglem. Podkreślają też, że spalarnie nie wykluczają recyklingu, bo żadna gmina – ze spalarnią lub bez – nie zostanie zwolniona z obowiązku osiągnięcia 65 proc. poziomu recyklingu w 2035 r., a do termicznego przekształcania kierowane będą wyłącznie te odpady, których nie da się przetworzyć. – Spalarnie są prośrodowiskową alternatywą dla składowania odpadów – przekonują.

Potrzebę tę dostrzegają też rządzący, którzy wielokrotnie podkreślali, że choć spalarnie nie są najlepszym rozwiązaniem, to są konieczne, by domknąć obieg surowców i rozwiązać problem nadpodaży odpadów kalorycznych, a przez to zmniejszyć obciążenia finansowe gmin i mieszkańców, oraz przerwać patologie na rynku, np. nielegalne podpalanie problematycznych w utylizacji odpadów. Szacuje się, że w Polsce potrzebne byłoby od kilku do kilkunastu dużych instalacji. W rozwoju ITPOK rządzący upatrują też szans na czekającą nas w najbliższych latach modernizację ciepłownictwa powiatowego, które staje się coraz bardziej archaicznym (a przez to kosztownym) sposobem ogrzewania mieszkań. Z tej perspektywy dopuszczenie do spalania lub współspalania paliwa z odpadów jawi się jako jedno z atrakcyjniejszych i bardziej uzasadnionych finansowo rozwiązań.

Źródło: <https://raport.togetair.eu>



Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach